

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{2}{14}$ Lutego

N^o 13.

Rok 1858.

LNŲ NA WYSTAWIE PARYSKIEJ.

Szanowny Redaktorze! Światły sprawozdawca Wystawy Paryskiej, p. Heuzé, którego piękny artykuł o roślinach pastewnych już ogłosiłeś w swoim piśmie, obdarzył publiczność rolniczą i przemysłową także rozprawką, traktującą o lnach przysłanych na Wystawę przez rozmaite kraje Europy i opisującą pobieżnie rozliczne sposoby ich uprawy i przygotowania. Nie wątpię, że artykuł ten ciekawym będzie nabytkiem dla *Korrespondenta*, przeto przytaczam go w całości, a załączające się rysunki o wiele zrozumienie rzeczy ułatwią.

Przemysł lniany w naszym kraju upadł już prawie zupełnie, a pozostałe jego ślady znajdują się dziś w rękach tak nazwanych holendrów, czyli kolonistów niemieckich. Nie tu miejsce rozszerzać się nad tym przedmiotem: powiedzieć jednak godzi się, że gałęź ta przemysłu rolnego niesłusznie jest u nas zaniedbana i że podniesienie jej w jakimkolwiek kierunku jest rzeczą nadzwyczaj pożądaną i bezwzględnie wpłynęłoby nie pomału na bogactwo krajowe, a nawet być może, i na polepszenie bytu materialnego klasy robotniczej. Ogólne zdanie jest, że niemieccy koloniści płacą czynsz dworowi miodem lub płótnem—a dla czegoż to oni tylko mają posiadać ten talizman? Dziś nauka rozdarła już zasłonę wszelkim t. n. tajemnicom przemysłowym, zabiła ciemny i zwodniczy szarlatanizm i utorowała nową a obszerną drogę postępowi. Czas wejść nam na tę drogę, którąśmy tak długo lekkomyślnie omijali. Trudności chyba tylko z braku dobrej woli pochodzić mogą.

Artykuł pana Heuzé, który ci, Szanowny Redaktorze, wraz z niniejszym posyłam, jest raczej sprawozdaniem jak rozprawką, w każdym jednak razie, oprócz interesujących ogół rolników wiadomości, znaleźć tam czytelnik pewne kwestye specyalne, dotyczące się przemysłu lnianego w wielu krajach, z których każdy dobrej woli wiele dowiedzieć się może.

»Nie zbyt dawno jeszcze, bo nie dalej jak przed kilkunastu laty, Francya pod względem przemysłu lnianego, ważne zajmowała stanowisko, a nici i płótna francuskie były znane i poszukiwane nieomal w całej Europie. Błogi ten stan, zapewniający dobry byt, bo znakomity zarobek znacznej części ludności wiejskiej, został w najniekorzystniejszy sposób zmieniony, z chwilą, kiedy Anglicy zawładnąwszy przedsiębiorstwami mechanicznymi, zaczęli produkować nici i płótna, bez porównania taniej niż francuzcy rękodzielnicy. W krótkim też bardzo czasie przemysł lniany we Francyi upadł zupełnie, a angielskie nici i płótna z całą świetnością rozpostarły się na wszystkich targach Europy, a nawet i Francyi. Za najlepszy dowód upadku tego służyć mogą następujące cyfry: w roku 1839 wywóz lnu surowego z Francyi za granicę, dochodził do 850,000 centnarów, przywóz zaś wynosił nie całe 35,000 centnarów; gdy tymczasem w roku 1844, handel wywozowy notował zaledwie 8,250 cent., przywózowy zaś w r. 1846 doszedł już do 325,000 centnarów.

W skutku tak silnej konkurencyi, Francya nadzwyczaj mało od lat kilkunastu przemysłem lnianym się zajmując, zrobiła nadzwyczaj mały postęp, gdy tymczasem inne kraje w znakomity sposób przemysł ten udoskonalili. Najlepszym tego dowodem są próbki lnów przysłanych na Wystawę Paryską z Belgii, Pruss, Austrii i Irlandyi. Wszelako stan ten krytyczny musi mieć swoje granice, do położenia których zarówno rolnicy dostarczający produktu surowego, jako też rękodzielnicy przemysłem lnianym się zajmujący, przyczynić się są obowiązani, przez wprowadzenie wydoskonalonych metod i nowych wynalazków, praktykujących się w innych krajach, gdzie przemysł lniany na wysokim stoi stopniu.

I. Lny niemieckie.

Już od wieków znane są ze swój dobroci lny niemieckie, między którymi jednak zawsze westfalskie pierwsze trzymają miejsce. Oprócz Westfalii, pod względem tego przemysłu odznaczają się: Szląsk, Morawia, Finlandya, Kurlandya i Litwa, w których to krajach spotykamy nie raz kilkuset-morgowe przestrzenie pokryte lnem i do jednego właściciela należące. Dotąd wszakże w większej części krajów niemieckich uprawę lnu na wielką skalę się trudniących mało jest ziemian, a przedzenie jego i tkanie płócien odbywa się ręcznie bez pomocy żadnych mechanicznych środków. Pod uprawę tę przeznaczają zwykle grunta gliniasto-piaszczyste, żyzne, świeże i starannie je uprawiają.

W Szląsku uprawiają dwie odmiany lnu: późna sieje się w końcu Marca, lub na początku Kwietnia, druga zaś wczesna dopiero z końcem Maja lub początkiem Czerwca. Na morg 300-prętowy rachują tam zazwyczaj około 3 garnce nasienia. W Liwonii sieją len od 24 Maja do 7 Czerwca, w stosunku $1\frac{1}{2}$ do 2 garncy na morg 300-prętowy. W Kurlandyi i Prussach ilość nasienia dochodzi często do 2 $\frac{1}{2}$ garncy na morg. W Kurlandyi i Liwonii, gdzie uprawiają len tak dla otrzymania nasienia jako też i włókna, lodygi nigdy nie są tak dorodne jak np. w Morawii, Czechach i Szląsku, gdzie cała uwaga przy uprawie lnu zwrócona jest na otrzymanie długich, cienkich i ważnych włókien. Najlepsze nasiona lnu, których dostarcza Ryga i Libawa, są nie wielkie, koloru jasno-brunatnego, świeżące i na końcu zagięte w haczyk.

Chcąc otrzymać dobre i piękne włókna, potrzeba wyrzec się nasienia i rozpocząć sprzęt natychmiast po okwitnieniu. W Zelandyi i Szwabii sprzęt nieco opóźniają, pozwalając na rozwinięcie główek nasiennych i z tego też powodu otrzymują włókna grubsze, twardsze, a zatem mniej dobre. Po wyrwaniu lodyg, obcinają główki z wykształconemi już nasionami, lecz je dopiero powszechnie na wiosnę przed samym siewem wyłuskują. Taki sposób postępowania ma niezmiernie na dobroć nasienia wpływać—zresztą wiemy, że Liwonija i Litwa dostarczają nasienia z lat kilku, co jednakże na kiełkowanie źle nie wpływa. Czasami się zdarza, że nasienie wyłuskują zaraz po wyrwaniu lnu—w takim razie skrapiają je roztworem potażu, w celu zabezpieczenia od robactwa, a następnie pakują w beczki. Przygotowanie to nie wpływa bynajmniej na popsucie nasienia, bo nawet w Anglii i Ameryce z nasieniem lnu mieszają sól morską, w celu przyspieszenia kiełkowania i wzrostu.

Gdy lodygi na garściach dostatecznie wyschły, wiążą je w pęczki wagi 6 do 8 funtów i układają w podłużne stertki, pomiędzy czterema wbitemi w ziemię palami (Fig. 1).

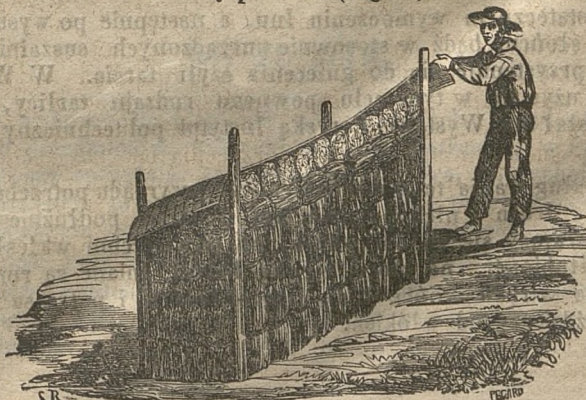


Fig. 1.

Ostatnia warstwa, jak wskazuje figura, spoczywa zwykle na pęczkach położonych w podłuż stertki i przykryta jest matami słomianymi, w celu zabezpieczenia od przystępu słońca i wilgoci, które na przemian działając na włókna, mogłyby bardzo szkodliwie na ich przymioty wpłynąć. Zazwyczaj ostatniej warstwie nadaje się kierunek nieco pochyły, a to dla łatwiejszego spływu wody deszczowej. Wielkość stertek jest różna, powszechnie jednak obejmuje 3 kopy pęczków czyli snopków.

Moczenie czyli rosenie lnu odbywa się albo na powietrzu albo w wodzie stojącej. Ten ostatni sposób moczenia, w Wirtembergu surowo przepisami policji lekarskiej jest zakazany, a stąd i lny z tego kraju pochodzące, są koloru szarego lub mniej więcej ciemnego.

W szkole królewskiej w Birkungen (w Saxonii pruskiej), gdzie nauki wykładane mają głównie na celu upowszechnienie wydoskonalonych sposobów uprawy i przygotowania lnu, zastosowano nowy zupełnie sposób moczenia lnu, który nie tylko że z korzyścią zastąpić może dawniej używany, ale pozwala otrzymać włókna daleko piękniejsze. Opiszemy go w krótkości: w pobliżu wody bieżącej kopie się rów stosownie do potrzeby obszerny; rów ten dzieli się na cztery, że tak powiem komórki, podzielone ściankami z grubych bali, lub też z cegły i opatrzone tak pomiędzy sobą, jako też pomiędzy kanałem odprowadzającym wodę bieżącą, szluzami, czyli upustami (Fig. 2).

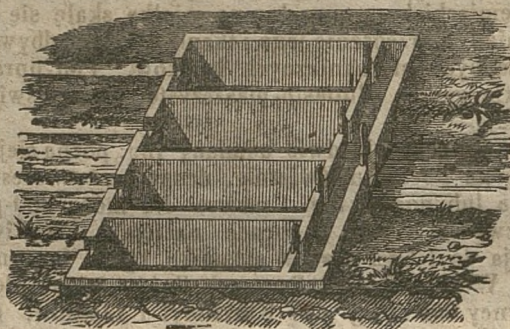


Fig. 2.

W skutku takiego urządzenia, woda zamknięta pomiędzy szluzami jest stojąca, a jednak dowolnie może być odświeżana. Inne jest urządzenie do wody bieżącej. Tu przez trzy komórki opatrzone szluzami woda przepływa, a zatem podobnie ciągle świeża nadchodzi. (Fig. 3).

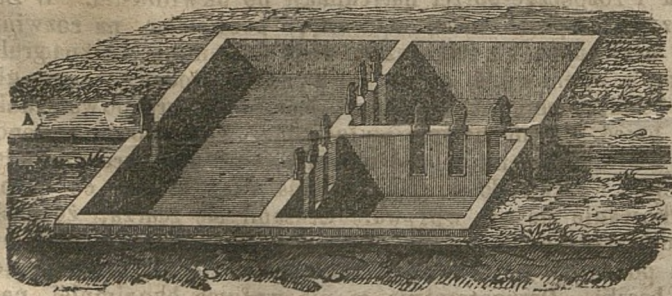


Fig. 3.

Sposoby te nie pociągają za sobą znacznych kosztów, a pozwalają uniknąć licznych niedogodności, jakie przedstawia moczenie w wodzie stojącej, lub w powolnie płynących strumykach, a wydaje włókno daleko jaśniejsze i łatwe do bielienia.

Po dostatecznym wymoczeniu lnu, a następnie po wysuszeniu, bądź to na słońcu, bądź w stosownie urządzonej suszalniach ogniowych, przystępuje się do gnienienia czyli tarcia. W Westfalii i Czechach używają w tym celu pewnego rodzaju tarlicy, której model przysłał na Wystawę Paryską Instytut politechniczny w Pradze (Fig. 4).

Do obsługiwanego tego mechanicznego przyrządu potrzeba dwóch robotników. Jeden z nich posuwa tam i nazad podłużnie wyżłobiony i obracający się na osi wałek, po powierzchni wklęsłej podobnie wyżłobionej, na której cienko łodygi lniane są rozłożone; drugi trzyma w ręku końce łodyg, przekłada je i potrzasa dla oddzielenia paździerzy od włókien.



Fig. 4.

Po wymiedleniu lnu przystępuje się do tak nazwanego czesania, która to czynność w Niemczech stoi na bardzo wysokim stopniu udoskonalenia; ztąd też i lny niemieckie przysyłane na wystawę były tak cienkie, miały tyle blasku i pewnego rodzaju jedwabistości.

Towarzystwo zachęcające do uprawy lnu w Prussach, którego prezesem jest hrabia de Viichbahn z Berlina, przysłało na wystawę do Paryża lny czesane, odznaczające się nadzwyczajną cienkością. Znajdujemy tam rozmaite odcienia, poczynając od szarego, aż do jasno-płowego (blond). Najbardziej do nich zbliżały się cienkością włókna lny z Suckau (w Szląsku); także bardzo piękne są lny pp. Herfeld, Königs i Büchlers, jako też pp. Tschummer z Uaritz (z okolic Głogowy) i pp. Wiliam i Weber z Patschley (w Szląsku).

Lny Austriackie, przysyłane na wystawę, odznaczały się wielką cienkością, mocą, miękkością w dotknięciu i blaskiem. Lny z Handsdorf (w Morawii), były podobnie bardzo piękne i dobrze wyczesane; moczone je w wodzie ogrzanej za pomocą pary, a następnie bielono na powietrzu.

Szwecya przysłała wprawdzie bardzo mało próbek, lecz niektóre z nich, mianowicie też lny z Hackstadt, uderzały nadzwyczajną cienkością i białością. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Korrespondencya.

Z Kujaw, 26 Stycznia 1857 roku.

Znalazłem w Aforyzmach Gospodarskich p. Albina Kohna, z wielu względów trafnie napisanych, małą mimowolną omyłkę, którą sprostować postanowiłem, nie dla próżnej chluby, ale tylko w interesie prawdy. Powiedziano tam, że na całej przestrzeni, jadąc od Warszawy do Torunia, nigdzie nie widać sianych lasów. Otóż w dobrach Służewskich, po obu stronach gościńca, są obszerne zagajniki siane, jedne przed laty kilkunastu, a zatem w oczy wpadające, drugie późniejsze, ale zawsze widzialne łatwo, inne jeszcze późniejsze, a więc przy ziemi będące. W rzeczonych dobrach jest już kilkanaście włók zaszianych lasem, i ciągle, z małymi przerwami tylko, corocznie przybywa jakaś przestrzeń ziemi pod zasiew lasu. Nazwałem tę omyłkę mimowolną, bo przypuszczam, iż p. Kohn nie jechał drogą piaszczystą naszą, ale innym traktem. Wprawdzie wyglądamy od lat tyłu zrealizowania projektu drogi bitej, która miała ułatwić komunikację między Włocławkiem a Toruniem, ale pomimo świetnych zaczątków, doczekać się nie możemy ziszczenia tego dobrodziejstwa. Mamy jednakże czem

robić drogi, mamy materyał i mamy robociznę,—użyć tylko robocizny jak należy, to jest powierzyć nad nią nadzór właścicielom ziemskim, najwięcej w tém interesowanym, a odjąć kierunek robót burmistrzom, którzy żadnego nie mają interesu w sprawach dobra ogólnego, a rzecz będzie zrobiona. Kolęj żelazna, mająca połączyć Warszawę z Bydgoszczą, nie tylko nie przeszkadza zrobieniu drogi bitéj, ale owszem, wywołuje tworzenie obok niéj takichże dróg, i jak strumienie do rzek, bo rzeki do morza wpadają, tak do kolei żelaznej zbiegają się drogi łączące między sobą różne punkta.

Wziąwszy już raz pióro do ręki z powodu téj małej reklamacyi, nie mogę go położyć, nie napisawszy coś jeszcze więcej o téj pogranicznej Prussom okolicy. Ziemia to dobra i żyzna, a jednakże produkcya ziemiopłodów nie odpowiada dobroci roli. Brak kapitałów jest zapewne przeszkodą tamującą postęp, który jedynie może nas od upadku uratować. Położenie tutejsze sprzyja hodowli owiec, pastwiska są zdrowe i żyzne, a jednakże na dosyć dużej przestrzeni ziemi nie masz ani jednej owczarni, któraby doszła do sławy owczarń w całym kraju znanych. Sprzedaż wełny łatwa, bo z Pruss zakupują starozakonni przekupnie w domu i niby ułatwiają dogodną sprzedaż, ale wynagradzają to sobie warunkami, które są odmienne od tych, jakie się na głównych jarmarkach praktykują.

Rasa tutejszego bydła rogatego nie odznacza się żadną cechą; woły, najwięcej z żuławskiej rasy pochodzące, są za słabe do uprawy roli i dla tego ich aż cztery zaprzęgają do pługów, któreby ła-two zastąpić można pługami, dwoma dobrymi wołami ciągniemy.

Zaniedbano prawie ogólne chowu wołów roboczych po dworach, czuć daje brak onych; każdy kupuje gdzie może, a przez to podnosi ich cenę do niesłychanej wysokości; para bowiem dobrych wołów kosztuje złp. 800 czyli rs. 120, a na ostatnim jarmarku Łowickim, wszystkie woły rozkupili w pół dnia prawie sami właściciele z Gostyńskiego. Wrócić się więc wypada do hodowli wołów po dworach; prawda iż to jest kosztowne i trudne, bo zawsze na przeszkodzie stoi opieszałość ludzi, którym hodowla, tyle troskliwości wymagająca, jest powierzona; jednakże nie masz wyboru między dwoma drogami, i im prędzej do tego się weźmiemy, tém wcześniejszy otrzymamy skutek, gdy nas do tego popycha jeszcze ta ciągła trwoga przesyłanej nam bezustannie zarazy bydłem stepowém.

Jest tu nader korzystną hodowlą trzody, bliskość Pruss poszukujących ciągle u nas tak zwanych gońców, zapewnia łatwy obdyt; jednakże nigdzie na wielką skalę téj hodowli nie prowadzą. Widziałem w Anglii u pana Meechi (Miki), zwołanego gospodarza, a właściciela małego folwarku, hodowlę posuniętą do kilkuset sztuk; mówił on, iż ze wszystkich zwierząt domowych świnia jest wszędzie najkorzystniejszą, ponieważ cała na pokarm ludzi jest obracana, i że dla tego na największą uwagę gospodarza zasługuję.

Jedynie dobrymi koźmi roboczymi i to swojego chowu, okolica ta poszczycić się może i w tém naśladowaną być powinna.

Bardzo dobrym zwyczajem jest tu koszenie wszelkiego zboża bez wyjątku, w braku maszyny do żęcia, nie można dosyć zalecać tego sposobu, jako już nie małego postępu w gospodarstwie. Prawda, iż brak rąk do roboty tak jest powszechnym, iż wybierać nie można między robotnikami, i że łatwiej jest o kobietę lub niedorośta z sierpem jak o chłopca z kosą, a chodzi głównie o to, aby z pola zebrać; ale gdzie tylko można znaleźć ludzi do kosi, tam starać się wypada o wprowadzenie tego sposobu. Drugim zwyczajem właściwym tutejszym okolicom, jest kopanie kartofli szpadlem czyli rydłem; postępuje robota daleko prędzej niż motykami wazkami prawie jak palec, którymi kopacze dziabia w ziemię, że tak powiem, jak dziecięły w drzewo.

Brak tu, tak jak wszędzie u nas, wszelkiego rodzaju majstrów: przyczyną tego jest głównie to, iż miasta są rolnikami osadzone, a jakby to łatwo można zamienić tę ludność rolną w ludność cząstkowo chociaż rzemieślniczą. Gdyby np. w każdej famii jeden jej członek musiał z obowiązku być przeznaczony do jakiegoś rzemiosła, któryby od roku dwunastego swego życia był oddany do wykwalifikowanego majstra, zkąd po wyterminowaniu i po wędrowce, wracałby do rodzinnego miejsca, a mając jak to mówią sposób do życia w palcach, nie stawałby się zawalidroga, jak się to teraz dzieje, kiedy do jadła w domu obsiedzie łaawy liczna familia pasibrzuchów, którzy siedząc wszyscy na kupie, tylko

się między sobą kłóca, a po śmierci rodziców marnują za bezcen swoje kawałki roli, na które zawsze czycha w każdym miasteczku jakiś zamożniejszy mieszczanin. Elementarne szkółki po miasteczkach, przysposobią jako tako tych chłopców do korzystania ze szkółek rzemieślniczych, w większych miastach istniejących, a tym sposobem po kilku latach będziemy mieli rzemieślników, umiejących czytać i pisać i mogących w dalszym rozwoju i z książek korzystać. Dziś najwyższém dążeniem każdego prawie mieszczanina jest wykierowanie syna na księdza, to jest utorowanie mu drogi do dostojenstw kapłańskich, i tym sposobem przetrucenie go, że tak powiem, do wyższego stanu, gdy tymczasem korzystniej dla niego samego i dla kraju byłoby zrobić z niego, w jego właściwym stanie, użytecznego człowieka, nie zależnego od nikogo, i tylko pracą rąk swoich tworzącego sobie dobre mienie i zamożność. Znam jedno miejsce, w którym osiadło dwóch zagranicznych rzemieślników, i którzy pomimo nadzwyczaj wygórowanych cen, wydołać robocie i obstalunkom nie mogą: jednakże nie mogą dostać ani czeladników krajowców, ani nawet chłopców do terminu, a po ulicach i polach snuje się gromada chłopaków, zajętych tylko figlami, psotami i szkodami.

Okolica ta ma licznych kolonistów, tak Niemców jak krajowców, ale jakaż to między nimi zachodzi różnica, zaczawszy od zabudowań a skończywszy na roli. Weźmy koloniję Niemca, a zobaczemy dom porządnie i regularnie zbudowany, a nawet ozdobny według jego smaku, ślicznie poszyty, wybielony, okna szybami oszkłone, okiennicami opatrzone, podwórko czyste i plecionym płótem otoczone; w około domu sad owocowy, tuż łąka ogrodzona i drzewami obsadzona, jak również rowy i pola, konie i wozy dobre, órka staranna, pełno drobiu, warzywa w obfitości, lnu pod dostatkiem, a wszystko w czasie zrobione, opłacające się dobrym plonem, a potem po trzeźwemu spieniężone, przynoszące zamożność do domu. Te wysadzone wszędzie gdzie tylko można drzewa dostarczają to gałęzi do płotów, które po kilku latach służby idą na opał, a nowe się plotą, to użyczają chłodu w lecie, zasłaniają od pożaru, oczyszczają powietrze, pustki piaszczyste nawet zamieniają w miłe siedziby. Gdy teraz zwrócimy oczy na koloniję naszą, zobaczymy koślawe lepianki z dziurawymi dachami, gdzie niegdzie kawałkami drzewa pokatanymi, odrapanymi, z oknami drewnianymi lub papierem, albo i wiechciem poutykanymi; ani podwórka, ani sadu, ani nawet jednego drzewa przy domu, na który cztery wiatry wieją, wszystko łązi samopas, świnie doprawiają pól złe zoranych, bydlę w szkodzie, kolonista w szynku i t. d. i t. d. Jednakże temu stanowi kolonistów naszych łatwo zaradzić, tak w dobrach rządowych jak i prywatnych:—w jednych i drugich wypada naznaczyć formę budowy, plan całej kolonii, gdzie i jak ma być co rozpołożone, pobudowane, obsadzone, jako kondycya sine qua non, i ściśle i stanowczo dopilnowywać tego przez właściwych urzędników w dobrach rządowych, a przez właścicieli w dobrach prywatnych. Nie chodzi nam bowiem pod żadnym względem o napływ kolonistów niemieckich; owszem chodzi o to, byśmy ich nie sadowali na naszej ziemi i by nie zabierali miejsca krajowcom; wypada więc z innego stanowiska jak dotąd było, zapatrywać się na kolonistów naszych, starannie ich doglądać, nie wyjmować ich z pod nadzoru dziedziców, ale owszem, polecić dziedzicom czuwanie nad nimi.

W przyszlęj korespondencji, da Pan Bóg doczekać, starać się będę dostarczyć więcej szczegółów dotyczących tutejszej miejscowości.

L. W.

Kit ze séra.

Kity wyborne do zlepienia poczelanowych, kamionkowych i gipsowych przedmiotów, których małeńka flaszczykę w Paryżu po 2 do 6 groszy sprzedają, są sporządzone z séra. Posłuchajmy w téj mierze objaśnień, przez znakomitego chemika praktycznego profesora R. Wagnera do politechnisches Centralblatt podanych.

Rozpuściwszy w rozcynie dwuwęglanu sody lub potażu twaróg, strącony z mleka kwasem octowym, otrzymuje się płyn w wysokim stopniu lepki i już przed 20tu laty przez Braconnota do zlepienia zalecany.

Mieszając twaróg z różnemi solami ługowcowatemi (alkalicznymi), otrzyma się różne kity. Rozpuściwszy twaróg w wodzie na zimno boraksem zasyczonej, otrzymuje się płyn gęsty, w wysokim stopniu lepki i użyteczniejszy od gummy. Płynem tym pomazane napisy lub znaczki pocztowe, gdy wyschną, mają cienką gumowatą powłokę; zwilżone potem po stronie powłoki przylepiają się doskonale do szkła, płótna, papieru i gładkiego drzewa. Próby sklejanania tym kitem drzewa udały się najzupełniej, można go też używać do pudełkowego stolarstwa i różnych robót introligatorskich. Ponieważ nadaje jedwabnym tkaninom piękny połysk, może być użyty w stanie rozcieńczonym do ich glansowania, w gęściejszym nieco do robienia plastrów angielskich, do glansowania płócienek bawełnianych, do robienia kwiatków sztucznych i t. d. Wełniane i bawełniane tkaniny nim napojone mogą być następnie octanem glinki lub garbnikiem zgęszczone i stężone, aby nie przesiąkały od wody. Dodawszy do tego kitu nieco szkła wodnego (roczynu wodnego 3-zasadowego krzemianu sody), otrzymuje się kit wyborowy do zlepiwania naczyń i figurek porcelanowych, szklanych, glinianych, gipsowych i t. d. Naczynia metalowe potrzebują innego kitu. Pamiętać trzeba, że w naczyniach kitem twarogowym spojonych, wody ani kwasów utrzymywać i nie gotować w nich nie można; w tych bowiem przypadkach rozkłada się zlepienie.

Kit ten zaprawny szkłem wodnym i zmieszany z paloną magnezją, daje masę bardzo podobną do prawdziwej pianki morskiej, z której tokarze fajki toczą.

Massa, w porównaniu do prawdziwej pianki morskiej ciężka, sztuczną pianką morską zwana, jest mieszaniną gipsu, wapna i opilków prawdziwej pianki morskiej. (T. R. K.)

Masło bez mleka.

Od dawna pijemy mleko bez krów, wino bez rodzenków, a teraz wyrabiają masło bez mleka, co jest pomysłem nowym nowego geniuszu chemików niemieckich. Mówimy o oleju rzepakowym przemienionym w oliwę, w masło pierwszej dobroci, będącym dziś w wielkim szacunku w mieście Hamburgu i w Lipsku. Zaczynają od odjęcia olejowi rzepakowemu smaku i zapachu nieprzyjemnego, wlewając np. 30 funtów mniej więcej do kotła miedzianego dobrze wybielonego, objętości dwa razy większej od użytego oleju; dodaje się jeden funt mączki z kartofli, miesza się łopatką drewnianą na ogniu, dopóki się nie zacznie gotować.

Olej szumi bardzo przez 20 minut, to zjawisko przestaje powoli, wrzenie reguluje się, a mączka przybiera kolor brunatnoczarny. Wywiewuje się w tym czasie wiele pary, zapachu nieprzyjemnego i ostrego, co zniewala robić tę operację pod kapą pieca dobrze ciągnącą. Prowadzi się gotowanie powolne przez kilka godzin, aż do zupełnego zniknięcia zapachu i smaku nieprzyjemnego. Zlewa się do innego naczynia powoli i niech stygnie.

Mączka zwęglona osadza się i otrzymuje się olej czysty koloru żółto-żółtego, smaku słodkiego, który na zimno zastąpić może oliwę, a rozgrzany masło i tłustość. Dla uniknięcia zapalenia się oleju, należy umieścić kocioł w łaźni piaskowej; ubytku nie ma więcej jak 2 na 100. Olej rzepakowy, pozbywszy się wody i istot lotnych albo zgniłych, stracił własność jełczenia, nawet gdy przez długi czas jest wystawiony na powietrze. Dla zrobienia masła z tego oleja miesza się z połową co do wagi masła świeżo roztopionego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ŻBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czwartki 6438 pszenicy czetw. 5705, jęczmienia czwartki 1410, owsa czetw. 3743, grochu czetw. 834, gryki czwartki 626, kaszy jęczmienną czwartki 1017, maki żytniej razowej czetw. —; maki pszennej pyłowej czwartki 1045, kartofli czwartki 1450, siana fur 641, słomy fur 602.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 13 Lutego 1858 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czwartki	3	24 ¹ / ₂	1 93	Słomy pud . .	—	17		
Pszenicy ditto	6	57 ¹ / ₂	3 95	Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	3	58 ¹ / ₂	2 25	» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	4	30 ¹ / ₂	2 58	Siana pud . .	—	32		
» fasoli . .	6	27 ¹ / ₂	3 76	Drzewa sos. sąż.	7	50		
Gryki	2	70 ¹ / ₂	1 62	Wół dobry . .	53	40		
Jęczmienia . . .	2	94 ¹ / ₂	1 80	» średni . .	42	67		
Owsa	2	38 ¹ / ₂	1 30	» lichy . .	29	25		
Maki psz. prze. p.	1	50		Ciele	3	66		
ordyn. pud	—	78		Baran	—	—		
żytniej pyłowej	—	44 ¹ / ₂		Wieprz dobry	21	67		
żytniej razowej	—	—		» średni	16	32		
gryczanej pud	—	60		» lichy	9	98		
Kaszy jaglanej cz.	8	73		Masła pud . .	7	20		
» grycz. zw.	6	27		Słoniny » . . .	5	20		
» drobnej	16	23 ¹ / ₂		Kartofli czetw.	1	29		
» jęcz. perło.	13	77 ¹ / ₂		Okowity wiadro	2	42 ¹ / ₂		
» » ordyn.	4	26 ¹ / ₂		Szumówki »	1	45		
Słomy fura . .	—	—						

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowej sztuk 157, z opasów sztuk 212, z Królestwa bydła rassy krajowej sztuk 228, w ogóle sztuk 597, wieprzy 925, cieląt 1508, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumpcję wołów sztuk 515, wieprzy 700; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 14; z bydła stepowego wprowadzono do Łowicza —, Częstochowy —, do Piotrkowa —, do Płocka —, do Nowogrodzkiej —, do Powązek —, do Łodzi —, do Łazisk —; do Skierniewic —; do Nowego Dworu —, do różnych miejsc Królestwa 30. Pozostaje w remanencie wołów sztuk 7.

ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-LEŚNY,

ma honor donieść, iż świeże nasiona traw pastewnych, koniecznych ogroduwizn kwiatowych i t. p. już nadeszły.

Cennik takowych na każde żądanie bezpłatnie udzielonym będzie.

Ostrowski et Comp.

przy ulicy Rymarskiej nr. 742 na przeciw Komisji Skarbu.

RZĄDCA DOBR, raczej Administrator, dobrze z fachem swoim obeznany, praktycznie usposobiony za granicą, w Księstwie i na Szląsku, bezzenny, pragnie pomieścić się w Królestwie lub w Cesarstwie. Świadectwa jego są do przejrzania w Redakcyi Gazety Warszawskiej.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Dnia 12 Lutego 1858 roku.

P A P I E R Y	żądata	płaca
Rosyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	—
Rosyjsko-angielska pożyczka 5%	—	108
Rosyjska 6ta pożyczka 5%	—	105 ³ / ₄
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	82 ¹ / ₂
» Listy Zastawne nowe	—	87 ¹ / ₂
» Obligacje 500-złotowe	—	85 ³ / ₄
Certyfikaty B. P. na Oblig. Czast. lit. A. 300 złp.	—	92
» B. 200 »	—	21